

Koniec epoki węglowodorów



RAFAŁ GUZ /PAP

Wyzwania stojące przed Polską w związku z transformacją energetyczną ocenia dr inż. Andrzej Sikora.

Andrzej Grajewski: Wojna w Ukrainie pokazała, jak ważna jest energetyka w światowej polityce. Jakie będą skutki tych zmian?

Dr inż. Andrzej Sikora: Nie zgodziłbym się ze stwierdzeniem, że dopiero wojna na Ukrainie była w tej kwestii przełomem. Transformacja energetyczna jest w centrum uwagi od co najmniej 25 lat. Już od momentu, kiedy Putin w swej niedostępnej obecnie pracy doktorskiej jasno pokazał, jak ważna jest dla niego kwestia surowców energetycznych czy infrastruktury krytycznej. Krótco potem, w 2009 r., pojawiły się kolejne kryzysy związane z dostawami rosyjskiego gazu ziemnego czy ropy naftowej do Czech i Słowacji. Rosyjska agresja na Ukrainę jest przełomem, gdyż w mojej ocenie ostatecznie kończy pewną epokę. Od tego momentu szczególnie Unia Europejska, nieposiadająca własnych, poza węglem, surowców energetycznych, musi iść w zupełnie innym kierunku. Eksperci twierdzą, że w najbliższym czasie surowcem przejściowym będzie wodór, lepiej wykorzystamy energetykę jądrową i będziemy cieszyć się z dobrodziejstwa, jaką da ludzkości technologia energii słonecznej.

Jednym ze skutków tej wojny jest dla nas wydatek ok. 100 mld zł na różne tarcze osłonowe. Co zmieni w miksie energetycznym, aby do energii nie dopłacać tak wiele?

100 mld zł to wielkie pieniądze, ale to jest kwota, którą porównuję z kapitalizacją Orlenu, znakomicie mniejszą niż kapitalizacja takich amerykańskich koncernów energetycznych jak ExxonMobil, Chevron czy ConocoPhillips, które mają wielokrotnie większy kapitał, aniżeli wynosi budżet naszego kraju. Nie wspominając o odmiennym kulturowo i religijnie Saudi Aramco, który właśnie zaprosiliśmy do naszego kraju. Tak więc nie jest to kwota tak wielka, jak się wydaje.

Jest równa budżetowi Ministerstwa Obrony w tym roku.

To pokazuje jedynie nasze miejsce w szeregu. Polska gospodarka, która jest gdzieś w połowie trzeciej dziesiątki gospodarek świata, nie radzi sobie z inflacją, a tarcze, o których pan wspomina, są niewspółmierne do potrzeb. Mnóstwo klientów indywidualnych odczuje wzrost cen energii na poziomie 30–40 proc. Część naszego małego przemysłu, np. piekarnie czy salony kosmetyczne, zawali się, nie mając tego typu zabezpieczeń. W ostatnim czasie ponad 200 tys. firm zamknęło bądź zawiesiło działalność. Ciepła nam nie zabraknie tej zimy, ale może się okazać, że nie będziemy mieli gdzie pracować.

Co powinniśmy zrobić, aby uniknąć zagrożeń?

Od wielu lat mówię o czymś, co nazywam świadomą polityką energetyczną, opartą na konsensusie społecznym i sprawnych narzędziach prognostycznych, na podstawie których

moglibyśmy próbować tworzyć alternatywne scenariusze na najbliższe 15–20 lat. Ponieważ nie posiadamy żadnego narzędzia prognostycznego, a polityka energetyczna staje się narzędziem politycznym, mamy to, co mamy. A tu powinien być konsensus społeczny, uzgodniony bez względu na to, czy rządzi lewa czy prawa strona sceny politycznej. Polityka energetyczna ma takie samo znaczenie dla naszego bezpieczeństwa jak armia. Istnieje konsensus społeczny w kwestii obrony, powinien on także zostać wypracowany w odniesieniu do polityki energetycznej.

Istnieje rządowa strategia zapisana w dokumencie „Polityka energetyczna Polski do 2040 roku”.

Ten dokument jest już nieaktualny. Najpierw pandemia, a później wojna w Ukrainie zdezaktualizowały jego podstawowe założenia. Najważniejsze jednak, że nie mamy odpowiednich narzędzi prognostycznych, za pomocą których moglibyśmy weryfikować przyjęte wcześniej założenia. W polityce obronnej przeprowadza się gry wojenne, symulacje różnych zagrożeń. Coś podobnego powinno mieć miejsce w zakresie polityki energetycznej państwa. Powinniśmy mieć możliwość przetestowania różnych, nawet najbardziej drastycznych wyzwań, aby się do nich przygotować. Polska od wielu lat ostrzegała Europę, że Rosja może odciąć dostawy surowców energetycznych. Ostrzegaliśmy, ale jako kraj nie byliśmy przygotowani na taki rozwój wydarzeń. Marne pocieszenie, że inni, np. Niemcy, wypadli gorzej.

Nałożyliśmy w marcu ub. roku embargo na węgiel z Rosji, nie mając zabezpieczonych dostaw z innych kierunków.

Nikt nas nie zmuszał do tego, aby już w pierwszych tygodniach wojny rezygnować z dostaw węgla rosyjskiego. Mogliśmy to zrobić później.

Co więc dalej z węglem?

Jeśli uważnie przeczytać się w założenia polityki energetycznej, o których pan wspominał, to widać, że miejsca dla polskiego węgla jest tam dużo. Mówimy o nim do 2049 r. Ale jeśli kopalnie mają istnieć, to muszą mieć 7-, 8-letnie plany geologiczne pozyskiwania złoża. Musimy w tym planie także uwzględnić zobowiązania wynikające z naszego uczestnictwa w UE, a związane z emisjami gazów cieplarnianych, takich jak metan i dwutlenek węgla. To się kompletnie rozjechało, a mało kto zdaje sobie z tego sprawę. Moim zdaniem epoka węgla kończy się bezpowrotnie. Oczywiście nie da się z dnia na dzień Kowalskiemu, który ogrzewa

dom węglem, powiedzieć, że musi wymienić węgiel na bardzo drogi gaz, albo na inne źródło energii, nie dając mu nic w zamian. Brakuje w Polsce całościowej wizji przekształceń energetycznych, wiedzy i dialogu społecznego na ten temat. Nikt nie pyta, czy społeczeństwo polskie popiera odejście od węgla czy chce zostać z nim dłużej, czy jest za energią jądrową czy przeciwko niej, czy akceptuje odnawialne źródła energii, ale i to, że olej napędowy niebawem może kosztować 10 zł za litr. Działania, o których mówię, wymagają gigantycznych nakładów finansowych i bez zgody społecznej skazane są na porażkę. Tak było w Austrii, gdzie za ogromne pieniądze wybudowano elektrownię atomową, którą później, na skutek protestów społecznych i wyników referendum, trzeba było zamknąć. Wskazujemy lokalizacje elektrowni atomowych, które mają powstać, ale z obywatelami o tym się nie rozmawia.

Jaka jest Pana ocena fuzji Orlenu z Lotosem i sprzedaży 30 proc. akcji Rafinerii Gdańskiej Saudi Aramco?

Zawsze byłem zwolennikiem utworzenia dużego koncernu energetycznego. W tym sensie byłem za przejęciem Lotosu przez Orlen. Jednak sposób, w jaki ten plan został wykonany, jest nieadekwatny do osiągniętych zysków. Wpuściliśmy na nasz rynek podmioty, które są nam obce kulturowo i wielokrotnie silniejsze nawet od naszego państwa. Nie dopuszczam do siebie myśli, że zostało to zrobione w sposób niezgodny z prawem. Wszystkie wątpliwości w tej sprawie powinny być natychmiast wyjaśnione.

Wojna w Ukrainie nie zatrzyma europejskiej transformacji energetycznej?

Wojna pokazuje, że trzeba odejść od paliw kopalnych i znaleźć inne źródła energii, które w przyszłości nie dawałyby nikomu przewagi nad nami. Młodzi ludzie, którzy w Brukseli dochodzą do władzy, są zdeterminowani, aby odejść nie tylko od węgla, ale od wszystkich węglowodorów. Węgiel od dawna jest na cenzurowanym i nikt już o tym nie dyskutuje. Rośnie też przekonanie, że trzeba jak najszybciej odejść od węglowodorów. Mówiąc obrazowo, trzeba odejść od diesla w samochodzie. To jest kwestia najbliższych 15, może 20 lat.

W Unii połowa energii pochodzi ze źródeł odnawialnych, u nas jest to 16 proc. Czy można szybko zmienić te proporcje?

Szybko zrobiliśmy w Polsce energetykę opartą na fotowoltaice. Takiej dynamiki w ostatnich 3, 4 latach nie zanotował żaden inny kraj na świecie. Wystarczyły tylko determinacja i odpowiednie regulacje. Ale szybko w energetyce, to jest ok. 3, 4 lat w przypadku energetyki opartej na gazie, a w przypadku energetyki jądrowej to nawet od 8 do 10 lat. Powtórzę: epoka węglowodorów jest już zamknięta i musimy znaleźć technologię, która inaczej zdefiniuje fundament naszego miksu energetycznego.

Czyli jak?

Jestem za wodorem jako paliwem przejściowym, na najbliższe 15–20 lat, i za rozwojem energetyki jądrowej, która będzie kiedyś dostępna w każdym domu. Spodziewam się, że w ciągu najbliższego pokolenia każdy będzie miał dostęp do swojego źródła energii i będzie nim zarządzał, dzieląc się nią z potrzebującymi lub tymi, których na taką energię lokalnie nie stać. Tak było kilka pokoleń temu, kiedy nasi przodkowie sami byli odpowiedzialni za swoje bezpieczeństwo energetyczne, zbierając np. opał w lesie czy spotykając się przy lampie naftowej albo przy ciepłym kominku. Wracajmy do tych wzorców i budujmy taką świadomość.

Jaka powinna być w tym rola państwa?

Państwo ma nie przeszkadzać, a tam, gdzie jest postrzegane czy definiowane ubóstwo energetyczne, wspomagać i wyrównywać szanse. Dzisiaj to energetyka określa dostęp do wiedzy, rozrywki, informacji. Ktoś wykluczony energetycznie natychmiast staje się obywatelem gorszej kategorii. Zadaniem państwa jest dostrzeżenie obywatela, któremu trzeba pomóc, oraz umożliwienie mu korzystania na równi z innymi z tego zasobu. Dostęp do energii nie może nikogo wykluczać i rolą państwa jest, aby tak się stało. •

Dr inż. Andrzej Sikora

ukończył studia w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Kontynuował je w zakresie finansów w Szkole Bankowej w Wiedniu oraz na uczelniach w USA i Francji. Jest prezesem zarządu Instytutu Studiów Energetycznych, m.in. doradzającym spółkom sektora energetycznego w zakresie analizy i szkoleń.